**http://polska.newsweek.pl/letnie-tournee-czyscicieli-kart,80547,1,1.html**

**Skimming**

Sześciu przyleciało samolotem w końcu maja, prawdopodobnie z Niemiec lub Włoch. Po wylądowaniu na Okęciu mężczyźni pojechali do hotelu, wynajęli samochód i ruszyli w miasto. Bynajmniej nie w celach turystycznych. Krążyli po ulicach stolicy, wypatrując bankomatów. Szukali takich, do których pasowałyby przywiezione spreparowane klawiatury. Nakładali je na oryginalne i mogli przejmować kody PIN. Inna stosowana przez nich metoda to nagrywanie wstukiwanych kodów za pomocą minikamery. Albo nakładki na szczelinę, w którą wsuwa się kartę, umożliwiające skopiowanie danych z pasków magnetycznych. Szczególnie interesowały ich bankomaty z antyzłodziejskimi zabezpieczeniami elektronicznymi, które uniemożliwiają kradzieże danych z kart. Urządzenia te demontowali, a potem w pokoju hotelowym tak przerabiali, by gromadziły i dostarczały im dane. Po czym montowali takiego konia trojańskiego w wybranym bankomacie. A klienci, widząc, że maszyna ma zabezpieczenia, chętniej z niej korzystali. I wpadali w zastawioną pułapkę.

Przygotowania kończyli w czwartek. **Weekend był czasem ich polowania.** Wtedy banki są zamknięte i ludzie częściej korzystają z bankomatów. Przez piątek, sobotę i niedzielę potrafili zgarnąć 80-90 tys. złotych, i to z zaledwie kilku urządzeń.

Polowanie zaczynali zwykle w piątek rano. Podjeżdżali do upatrzonych bankomatów. Na nagraniach z kamer monitoringu widać, jak do nich podchodzą: w biały dzień, nie kryjąc specjalnie twarzy, wciskają w szczelinę na karty swoje urządzenie, a na górze bankomatu przyklejają aluminiową listwę z dziurką wielkości łebka od szpilki na oko kamery, która ma rejestrować kody PIN. **Cała operacja trwa zaledwie 10-15 sekund.** Po kilku godzinach mężczyźni wracają, ściągają swoje „zabawki” i szybko udają się do pokoju hotelowego.

– Chodzi o czas – tłumaczy komisarz Piotr Gradkowski, ekspert wydziału przestępczości gospodarczej Komendy Stołecznej Policji, który od lat rozpracowuje i ściga grupy skimmerów, czyli złodziei danych z kart. Takie dane są przesyłane e-mailem dalej, zwykle do dalekich zakątków świata: USA, Argentyny czy Meksyku. I tam już następnego dnia gotowe są ich kopie. Do każdej karty doklejona jest żółta karteczka z kodem PIN. Karty z kodem dostają ludzie, którzy są wysyłani, by w jak najkrótszym czasie wybrać wszystkie pieniądze. Zanim ich banki nie zablokują.

**Skimming jest przestępstwem o charakterze globalnym.** W przeprowadzonej w połowie lipca największej jak dotychczas międzynarodowej operacji Europolu o kryptonimie Nocny Klon rozbito jeden z gangów zajmujących się okradaniem kont bankowych za pomocą zeskanowanych danych. Operację przeprowadzono równocześnie w 11 krajach, m.in. w Polsce, Hiszpanii, Włoszech, Bułgarii i USA. Zatrzymano w sumie ponad 60 osób, 15 nadal jest ściganych. Gang rozpracowywano dwa lata. Michael Rauschenbach, szef wydziału przeciwdziałania oszustwom związanym ze środkami płatniczymi w Europolu, powiedział, że zebrano dowody, iż ten jeden gang przez kilka lat działania sklonował ponad 15 tys. kart bankowych wydanych w krajach Unii na łączną sumę ponad 15 mln euro. A wszystko zaczęło się od informacji z Polski. Idąc tropem szajki Bułgarów robiących tournée po bankomatach w Polsce, udało się dotrzeć do fabryczki w Bułgarii. Tam non stop, na dwóch liniach produkcyjnych, wytwarzano na skalę przemysłową kopie kart z ukradzionymi w bankomatach danymi.

Rozbicie grupy nie odstraszyło przybyszów z Bałkanów od wycieczek do naszego kraju. Grupie Rumunów, którzy przybyli do Polski w maju, udało się uniknąć pułapek organizowanych przez policjantów z wydziału przestępczości gospodarczej Komendy Stołecznej Policji po każdym sygnale o jakichś niepokojących ruchach przy bankomatach. Funkcjonariusze w ukryciu czekali na skimmerów, którzy powinni wymontować swoje urządzenia. Ale i szajka musiała mieć bankomaty stale na oku, bo te namierzone przez policję przestawały przestępców interesować, a zamontowany na nich sprzęt porzucono. – **Z czterech bankomatów zdjęliśmy listwy z kamerami i urządzenia do skanowania danych.** Udało się nam dzięki temu uratować, jak szacują banki, 38 tys. złotych, bo tyle można było ukraść z już skopiowanych kart. Jednak sprawcy nam uciekli – przyznaje mł. insp. Leszek Czaplicki, naczelnik wydziału przestępczości gospodarczej stołecznej policji.

**Dziś wiadomo, że w ciągu dwóch weekendów z bankomatów w Warszawie szajka zgarnęła 200 tys. zł.** I ruszyła dalej na rajd po Polsce. Wrocław, Poznań, Katowice, Kraków, Bydgoszcz, Trójmiasto to najczęstsze przystanki na trasie grup bankomatowych czyścicieli kont – wynika z policyjnego rozpracowania. Podróżują tak, by w każdym z miast zapolować w kolejny weekend. Najbardziej polubili Warszawę – jak wynika z danych policji, aż 60 proc. tego rodzaju przestępstw zdarza się w stolicy.

Szajkę, która działała w Warszawie, policji udało się namierzyć pod koniec czerwca w Krakowie. Zatrzymano dwóch obywateli Rumunii, w tym szefa grupy, który z wykształcenia jest elektronikiem. W ich pokoju hotelowym policjanci znaleźli dwa gotowe już do zamontowania na bankomatach komplety składające się z kamery i urządzenia odczytującego kod paskowy oraz kolejny komplet w trakcie przygotowywania (identyczne jak te montowane w Warszawie). Biegli zajęli się ich laptopami. Może uda się ustalić, dokąd wysyłali ukradzione dane, i poznać innych członków międzynarodowej grupy przestępczej. Trwają też intensywne poszukiwania ich kompanów.

Niezależnie od szajki rozbitej w Krakowie w Polsce równolegle działała druga grupa skimmerów, także składająca się z Rumunów. Jak twierdzą policjanci, **nic nie wskazywało, aby obie grupy o sobie wiedziały, a jednak nie wchodziły sobie w paradę**. Gdy jedni montowali urządzenia kradnące dane kart bezpośrednio na bankomacie, druga grupa do tego samego celu wykorzystywała – uwaga! – czytniki znajdujące się przy drzwiach prowadzących do pomieszczeń, gdzie stoją bankomaty. Czyli tam, gdzie się nikt tego nie spodziewa. Ta grupa nadal działa. W Warszawie, a może we Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy...

Skimmerzy grasują, a niemieccy policjanci już alarmują o kolejnych pomysłach przestępców. Mają z nimi kłopot Niemcy, będziemy mieć i my. Chodzi o nakładki z taśmą przylepną montowane na podajnik pieniędzy, które blokują wydanie banknotów. Transakcja przeprowadzona jest prawidłowo, tylko bankomat nie wydaje pieniędzy. – Członkowie szajki potrafią podejść do klienta denerwującego się tym, że nie dostał pieniędzy, i poradzić mu, żeby poszedł z interwencją do znajdującego się obok oddziału banku. Czasami nawet jeden z nich podprowadza go pod drzwi. W tym czasie wspólnicy wyciągają pieniądze – opowiada jeden z policjantów. W podobny sposób przestępcy blokują podajnik karty.